Nr. 135. Cena 3 centy. 1867.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu:
ćocznie . . 10 złr.
ćwierćrocznie 2 „ 50 c.
miesięcznie — . 90 „

Z przesyłką pocztową:
rocznie . . 13 złr. 60 c.
ćwierć rocznie 3 „ 40 „
miesięcznie . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI

„Przyjaciel Domowy" jako dodatek rocznie 4 złr. 20c.
Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)—
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Sobota dnia 14. Września.— Podwyższenie ś. krzyża (rzym.) — Mamanta M. (grec.)

Telegramy „Dziennika lwowskieog"

Wiedeń 13. wrześ. Obaj ministrowie finansów porozumieli się i wygotowali już odnośne projekta finansowe. Podług tychże mają Węgry na długi państwa po odtrąceniu 25 mil. procentów, które przypadają jedynie na niemiecko-sławiańskie kraje; opłacać 30 %, na ogólne zaś wydatki również 30%. Niedobór na rok 1868 wynosi 48 mil. złr. który pokryty będzie zaciągnieniem pożyczki. Jutro będą deputacje obradować nad powyższemi wnioskami.

Depesze telegraficzne.

Praga, 12. wrześ. Osoby uwięzione za rozszerzanie broszury „Płacz korony czeskiej" otrzymały amnestję od Cesarza. Śledztwo przeciw redaktorowi dziennika „Politik" Kasparowi za ogłoszenie peszteńskich rozporządzeń wojskowych, zostało zawieszone.

Genewa, 12. wrześ. Zgromadzenie ludu genewskiego protestuje przeciw socjalistyczno-rewolucyjnej tendencji kongresu. Wczoraj posiedzenie było długie i burzliwe. Przybyli deputowani angielskiej ligi reformy. Vogt odczytał list autorski Fanny Lewald. Rezolucja komitetu rozwija program Grüna przeciw stojącym armiom. Roget, Fazy i Wessel ogłaszają swoje wystąpienia z komitetu. Fazy oświadcza, że Szwajcarom odbierają głos. Ledendorf zaleca własne wyswobodzenie się ludów, Schmalle z Paryża socjalną konfederację. Claudes z Paryża powiada, że demokraci francuzcy chcą wielkich, zjednoczonych, ale nie monarchicznie scentralizowanych Niemiec. Jakiś demokrata z Bononji chce wolności za pomocą rewolucji. Duposquier czynił zgromadzeniu wyrzuty, że się targa na Boga, i ganił republikę amerykańską.

Florencja, 11. wrześ. „Opinion" zapewnia, że sprawa legji z Antibes została załatwiona z zupełnem zadowoleniem rządu włoskiego w duchu konwencji wrześniowej.

Wiadomości polityczne.

Zebranie się rady państwa na dnia 23. b. m. nie podlega już żadnej wątpliwości. We środę rozesłane zostało z prezydjum izby deputowanych zaproszenie na mające się odbyć tego dnia 27. posiedzenie z następującym porządkiem dziennym; 1.) Wybór sekretarzy; 2.) Sprawozdanie wydziału o przedłożonej przez rząd noweli karnej; 3.) Sprawozdanie wydziału do wniosku Mühlfelda o przesłuchiwaniu świadków ze stanu wojskowego. Prócz tego zawezwał prezydent członków wydziału konstytucyjnego na dzień 16., a członków wydziału ekonomicznego na dzień 17. b. m. na posiedzenia mające się odbyć w lokalnościach dawnego arsenału.

Wydział finansowy zajmował się na przedwczorajszem posiedzeniu tylko sprawami formalnemi a mianowicie utworzeniem dwóch podkomitetów, jednego do zbadania bieżących rachunków państwa, a drugiego do rozpoznania tegorocznego sprawozdania komisji kontrolującej dług państwa.

Wydział do ustawy karnej załatwił na 2em posiedzeniu swojem z 10 b. m. następujące paragrafy: §. 143. (naruszenie prawa domowego) z naznaczeniem kary więzienia od 3 dni do 1 tygodnia lub grzywny od 5 do 50 złr.; §. 144 (udział w tłumach zbrojnych), który został wymazany jako należący do statutu policyjnego, §. 145 (udział w tajnych i zakazanych towarzystwach, nad którym zawieszono uchwałę poruczającę Mühlfeldowi ułożenie nowego paragrafu z uwzględnieniem postanowień nowej ustawy o stowarzyszeniach; §. 146 (rozszerzanie fałszywych i niepokojących wiadomości), §§. 147 i 148 względem znieważenia instytutów, małżeństwa, familii lub własności zostały wykreślone, zaś §§. 149—158 względem pojedynków zostały przyjęte podług wniosków rządowych. Nakoniec wzięto jeszcze raz na wniosek Mühlfelda pod obradę §. 138 względem podburzania do nieprzyjaźni przeciw istniejącym w państwie narodowościom, uznanym w państwie stowarzyszeniom religijnym lub przeciw całym klasom i stanom społeczeństwa i naznaczono za to karę więzienia od 4 miesiący do 1 roku.

Wyjazd kanclerza państwa do Reichenbergu jest już stanowczo naznaczony na dzień 14. b. m., równocześnie zaś wyjeżdżają obadwaj ministrowie finansów, pp. Becke i Lonyay do Vöslau, gdzie jak piszą dzienniki wiedeńskie mają swobodnie i zdala od bieżących spraw dziennych ukończyć szybko swoją pracę.

Z podróży cesarza donosi telegram z Mnichowa, że dnia 11. b. m. przejeżdżał on tamtędy pospiesznym pociągiem do Szafhuzy gdzie ma przybyć także królowa neapolitańska.

Z nad granicy Król. Polskiego piszą do „D. P." Od osób wiarogodnych i dostateczne informacje mieć mogących, a przybyłych wprost z Petersburga, odbieramy wiadomość, iż wedle raportów lekarzy przybocznych cesarza Aleksandra II. z Liwadji nadeszłych, stan zdrowia cesarza nie pozwala mu dalej zatrudniać się czynnościami umysłowemi, a tem samem i zarządem kraju, tak wewnętrznym jako i zewnętrznym. Po odebraniu tych wiadomości postanowiono w senacie S. Petersburgskim na czas słabości cesarza Aleksandra II. ustanowić rejencją i z tego powodu toczył się wielki spór w senacie rządzącym, większość jednakże przewyższyła i postanowiono oddać rejencją czyli zarząd cesarstwa wielkiemu księciu Konstantemu.

Z Wołynia donoszą do „Czasu:" W naszych kółkach urzędniczych toczą się pogadanki o bliskiem zajęciu przez Moskali Galicji, którą już za swoją z pewnością uważają a złudzeni łatwemi zwycięstwy pokrewnych sobie Prus w przeszłorocznej wojnie, pochlebiają sobie, że w kilkodniowym pochodzie zatkną zwycięskiego orła swego tam, gdzie się kończy granica Rusi Czerwonej. Obozowanie pod Łuckiem dwóch korpusów zdaje się nie ma innego celu, jak tylko, aby być gotowym na przyszłe wypadki. Spodziewają się bytności Cara w Kijowie z powrotem z Krymu. Z Kijowa ma on być w Poczajowie, a ztamtąd uda się do Łucka dla odbycia przeglądu wojsk tam obozujących i wydać rozkazy względem dalszego ich przeznaczenia. Wysłano już wzdłuż galicyjskiej granicy kilkunastu wyższego stopnia oficerów i inżynierów dla dokładnego obeznania się z położeniem całej pogranicznej linji. Wysłańcy ci nie wyjawiając wyraźnie celu, dla którego są wysłani, wstępując do każdej z osobna wioski i włości, zalecają, aby zboża z tegorocznych zbiorów nie zwożono do stodół, lecz stawiano w polu, jakoteż, aby wszystkie stodoły włościan były próżne i oczyszczone. Magazyny włościańskie nakazano także, aby uzupełnione wszędzie zostały. Żądają oraz dokładnych wiadomości o tegorocznych zbiorach żyta i owsa, nie tylko z dworskich łanów, lecz nawet u włościan z każdej w szczególności nadgranicznej wioski, co przy pomocy policji miejscowych pilnie spisują.

Z Niemiec prócz rozpraw o mowie tronowej króla pruskiego nie ma dziś nic ważnego. Kwestję wstąpienia południowych Niemiec do związku północnego uważają już także dzienniki liberalno-narodowe za niepodobną w tej chwili, ale sądzą, że parlament cłowy wywrze silny wpływ na stosunki południa do północy. Niemałe niezadowolenie panuje w Berlinie z powodu Bawarji, którą obwiniają, że wyraziła się w Karlsruhe i Sztuttgardzie z niechęcią o przyjęciu pruskiej organizacji wojskowej. Nie ma w tem jednak nic dziwnego, gdyż zwyczajem Bawarji jest zawsze siadywać na dwóch stołkach.

Co do podróży króla pruskiego do Hohenzollern niepostanowiono dotąd jeszcze nic stanowczego, tylko zapewniają dziś ponownie dzienniki pruskie, że przywiązywane do tej podróży pogłoski polityczne są zupełnie bezzasadne; chociaż z innej strony słychać, że król rozesłał już nawet zaproszenia do książąt południowo-niemieckich, które bardzo dobrze przyjęte zostały.

W Paryżu od czasu wyjazdu cesarstwa do Biarritz zapanowała prawie zupełna cisza polityczna. O jedno tylko zdają się tam troszczyć jeszcze, mianowicie o Rzym. Hrabia Arésé, używany zwykle do poufnych misyi, przybył z Florencyi do Paryża, i sądzą, że przybycie jego odnosi się do włosko-pruskich stosunków, które rząd francuzki śledzi pilnie i z wielkiem niedowierzaniem. Hrabia Arésé udaje się do Biarritz, gdzie pozostanie dłuższy czas z cesarzem. Także hr. Goltz udał się do Biarritz.

Napróżno oczekiwano dotąd odezwania się „Monitora", o mowie W. ks. Badeńskiego; nieumieścił on jej nawet w swoim buletynie, co uważają powszechnie za wyraz

oburzenia, jakie ta mowa wywołała w sferach rządowych.

Kongres pokojowy w Genewie oddala się, jak to przewidzieć było można, coraz bardziej od założenia swego, i ztąd, jak twierdzą powyższe telegramy, stają się rozprawy jego coraz burzliwszemi i bezładnemi, prawdopodobnie też skończy się na tem, że zgromadzenie rozjedzie się nic nie uchwaliwszy. Jedna z najgłówniejszych znakomitości jego, Garibaldi, odjechał już 11. z rana nie uwiadomiwszy o tem nikogo. Widocznie niezadowolnił go cały ten kongres, chociaż z drugiej strony przypuszczają, że do niespodzianego odjazdu jego musiał przyczynić się także gabinet tuileryjski, co przynajmniej stwierdzać się zdaje tonem dzienników półurzędowych, jak „Constitutionnela“ i innych, które wyrażają się z wielkiem oburzeniem o Garibaldim, a oraz z nadzwyczajnem lekceważeniem o kongresie.

Telegram z Genewy donosi także, że przybył tam jenerał Prim, co jednak zdaje się być pomyłką, zamiast Genuy, gdyż do tego miasta miał on przybyć z Marsylii.

Nakoniec nie możemy jeszcze pominąć w sprawie tego kongresu, że pewna liazba Polaków, a na ich czele Władysław Mićkiewicz, złożyła z tego powodu oświadczenie, w którem powiada między innemi: „Jeśli pokój jest ideałem ludzkości, to jest on nim tylko pod warunkiem, ażeby zasadzał się na sprawiedliwości. Nie abstrakcje rządzą światem, i ideje same nietorują sobie drogi, lecz potrzeba ludzi, ażeby nieśli je naprzód, potrzeba żelaza w usługach prawa“.

Co do planów Garibaldego doniesienia są sprzeczne. W przejeździe do Genewy miał on w Bononii mowę, w której rzekł między innemi: „Jest to hańbą dla ludu włoskiego, że dotąd nie wszedł on do Rzymu. Jeźli lud wypełni swój obowiązek, pójdziemy do Rzymu. Chodźmy tam natychmiast, później będziemy się namyślać, co tam robić mamy“. Z tego się pokazuje, że niezarzucił on swojego planu wyprawy. Także korespondencje z Florencji sądzą, że co do Rzymu przygotowują się rzeczy stanowcze. Tymczasem rząd włoski jest zdecydowany przeszkodzić wszelkiej zbrojnej interwencji, chociaż panuje także mniemanie, że Ratazzi jest w porozumieniu z Garibaldim.

Powstanie hiszpańskie tleje ciągle jeszcze, pomimo wszelkich środków represyjnych, nie tylko w górach katalońskich i biskajskich, ale także w południowej dolinie Ebru, a wspierane wszędzie przez lud wiejski będzie trzymać się długo jeszcze. Rząd tymczasem prowadzi dalej swoje dzieło wytępienia w Barcelonie, Tarragonie, Walencyi i w wielu innych miastach odbywają się tracenia na wielką skalę; sądy wojenne działają szybko i całkiem podług życzenia rządu. Dla większego na lud postrachu nie tracą jeńców przez rozstrzelanie, lecz skazują na haniebną śmierć przez uduszenie. Zeszłego poniedziałku zginęło w ten sposób w Walencji dwóch obywateli; w Barcelonie stracono pięciu, w Taragonie czterech, a liczba skazanych na galery i ciężkie więzienia dochodzi do kilkuset. Srogość rządu przechodzi wszelkie wyobrażenie i nawet ludzie najumiarkowańsi oburzają się tym teroryzmem.

Dnia 4go b. m. — jak się dowiaduje „Wiener Abendpost“ — odbyła się w Stambule rada ministerjalna pod prezydencją Sułtana, na której postanowiono zawiesić na miesiąc kroki nieprzyjacielskie na wyspie Krecie. Zarazem będzie ogłoszona powszechna amnestja dla uczestników powstania, a obcy ochotnicy będą mogli przez cały miesiąc opuszczać wyspę bez przeszkody. Tylko o odstąpieniu wyspy niechce Sułtan ani słyszeć, co też miał stanowczo oświadczyć posłowi rosyjskiemu.

Korespondencje.

Z kraju 11. września 1867.

(P) Jeżeli dzieci czczące pamięć zmarłych rodziców stawiają im pomniki nagrobne, to narody miłujące królów swych, co żywot cały jak ojcowie dla dobra ukochanego narodu swego poświęcili, nie mogą bez stłumienia najświętszego uczucia godności własnej zapomnieć również wdzięczności jaką im winne za wszelkie trudy około dobra ich poniesione, za chwałę którą wielkie czyny tychże królów imie narodu opromieniły i rozsławiły i nieuczcić ich pamięci choćby skromnym pomnikiem, coby imie ich późnej przekazywał potomności.

Święte prochy Jana III tego najpiękniejszego przedstawiciela Polski, która zawsze chętnie dla obrony wolności innych narodów się poświęcała, święte prochy bohatera, co Austrją, a z nią i Europę całą od najazdu tureckiej dziczy i barbarzyństwa ocalił, spoczywają w skromnym sarkofagu, skryte w ciemnych podziemiach wawelskiej katedry.

Niejeden cudzoziemiec, ba nieiedno może dziecię Polski mniej obeznane z zabytkami naszej przeszłości przejedzie przez starą Piastów stolicę, nie skropiwszy łzą, nie oddawszy nawet pokłonu prochom obrońcy chrześciaństwa.

Czyż dłuto nie powinnoby odworzyć tych marsowych a pełnych dobroci rysów ostatniego polskiego rycerza-monarchy, aby przypominały Polsce, aby przypominały światu całemu owo poświęcenie, owo męztwo, ową bezinteresowność, ów szlachetny zapał bronienia wszelkich wielkich spraw świata i wolności narodów, które uosabiały się w Janie III, owym wzorze polskiego rycerza-monarchy, wolnemi głosy rzeczypospolitej za wielkie boje w obronie ojczyzny stoczone godnością królewską obdarzonego.

W chwili gdy cała wielkość naszej ojczyzny w grobach się schowała, gdy wiek niemal cały lud nasz niemczono i moskwiczono, który skutkiem tego omal stracił nić tradycji, pamięć wielkiej swej przeszłości, poczucie narodowości i cały utonął w zajęciach materjalnych, w chwili dzisiejszej, gdy znów z poza grobu świtać nam poczyna nadzieja lepszej przyszłości, gdy poczynamy wchodzić w siebie, uznawać nasze błędy, gdy ducha naszego badaniem dziejów orzeźwiamy i wskrzeszamy, gdy staramy się lud nasz, mieszczan naszych uzacnić, spolszczyć, czyż niepowinnibyśmy najprzód uczcić tych ojców narodu naszego, co po upadku naszej ojczyzny imie jej późnej przekazali potomności, czyż nie powinnibyśmy widomych postawić im pomników, coby uprzytomniając ich rysy zawsze całemu ludowi polskiemu przypominały, że i on kiedyś był możnym, wielkim i szanowanym.

Czyż dziś, gdy święcą powstałą z gruzów świątynię, z której udał się na zagładę Mahometan Jan Sobieski, nie należałoby się uczcić jego pamięć wystawieniem mu w stolicy Piastów w miejscu gdzie prochy jego spoczywają, lub w ukochanej przezeń Żółkwi, gdzie tak lubił przebywać, gdzie prochy jego rodziny spoczywają, choćby skromnego pomnika.

Polska cała, Austrja, Europa cała, cały świat cywilizowany w którego piersi niezamarło jeszcze uczucie dla ludzi szlachetnych nieposkąpiłaby może grosza na wzniesienie pomnika dla takiego bohatera a dłuta naszych rzeźbiarzy zadrzałyby w ich rękach na myśl wykucia pomnika dla ukochanego ich króla.

Petersburg, dnia 5. września 1867.

(Φ) Żebym miał prawdę rzec, to nie zbiera mnie wielka ochota do zaznaczania pierwszej mojej korespondencyi o pisywaniem wielkiego moskiewskiego narodowego (festynu gulania). Naczytaliście się niedawno tyle o moskiewskich ucztach, balach, gimnach i przyjęciach słowiańskich braci, że już macie aż do przesytu wiadomości, co to jest moskiewska uczta. Ale cóż robić, obowiązek sprawozdawcy niepozwala mi pominąć wiadomości bieżących, a tą jest w Petersburgu jak nateraz wiadomość o wielkiej ludowej zabawie urządzonej przez rząd na carycynem ługu (łące), z okoliczności rocznicy koronacyi carskiej, przypadającej w dniu 26. starego stylu. Dzienniki zapowiadają, że ma być tak świetną jakiej nie pamiętają współcześni, ja z swej strony mogę was zapewnić, że skończy się tak jak wszystkie moskiewskie zabawy, mnogością pijaństw burd, kradzieży i aresztowań, któremi nigdy nie gardzi policya moskiewska, ile że te znakomicie poprawiają finanse policyjnego naczalstwa.

Ale raz trzeba zapanować nad sobą! Ujmuję w karby zachcianki przypinania moskalom łatek, i z powagą której by się nie powstydził carski cenzor zabieram się do zrobienia małego przeglądu dziennikarstwa moskiewskiego.

Biorę po kolei carskiego „Inwalida“, „Moskiewskie Wiedomości“, bratnio-słowiański „Gołos“, matuszkę „Moskwę“, i z dziedziny polityki wewnętrznej i zagranicznej nie znajduję nic szczególnie nowego. Krzyk na Napoleona, że śmiał odwiedzieć cesarza austrjackiego nie oddawszy pierwej wizyty carowi — pobudka do wymarszu na Wschód, kilka ukazów, moc krestów i czynów, parę własnoręcznych listów do Filareta, konkurs na poczciwych Moskali dla grabienia Polski i na tem koniec. Co szczególniejsza, że prócz carskich ukazów, z których się dowiedziałem o egzystencji nazwy polskiego korolestwa, nie spotykam się z znanemi jeremiadami o polskiej intrydze, o położeniu tamy polonizowaniu Stej Rosji i t. p. Nie mogę wam nawet donieść coś, o ucisku nowym, o teroryźmie, o prześladowaniach jakich się tam dopuszczacie na odwiecznie ruskiej ziemi w Galicji. Widocznie Aksaków, Katków, Krajewski, ba nawet III. oddzielenie rehabilituje się względem nas pomyślałem sobie. Może i car nie taki zły, za jakiego Berezowski go poczytywał, bo przez całe 3 dni żadnego dekretu śmierci nie wyczytałem!

Uderzająca zmiana w tonie dzienników wprowadziła mnie w zadumę — Pogrążony w niej począłem marzyć o Słowiańszczyznie, w imię której zapewne Moskale chcą się przerobić na porządnych ludzi. Uradowany przeglądem wewnętrznych i zagranicznych działów i przyszedłszy do powyższej konkluzji tym ochoczej zabrałem się do przejrzenia nowo otworzonego od wystawy etnograficznej działu słowiańskiego, i o przebóg, rozczarowanie najzupełniejsze!

Jeden kruczek moskiewski więcej, ułowił polską rybę już tyle razy złapaną na moskiewską wędkę. Tą rybą na ten raz jest wasz korespondent, który w pokorze ducha przyznać się wam musi, że dawno nie czytając słowiańskich dzienników ani sobie wyobrażał, jaka zmiana zaszła od wystawy moskiewskiej w sympatjach Słowian austrjackich i tureckich dla narodu naszego.

Na uniewinnienie swoje powiedzieć muszę, że trudno bo i było przypuszczać, aby kilku znanych moskalofilów Czechów, Serbów lub Kroatów pochwalających w Moskwie zbrodnie popełnione przez carat na narodzie naszym,

pociągnęło za swojemi wyobrażeniami cały naród czeski, serbski lub kroacki, i dziennikarstwo pragskie, zagrzebskie lub belgradzkie, przeobraziło w organa carskiego prawitelstwa, kalające imię swoje kalaniem męczeńskiego imienia naszego, obrzuceniem Polaków błotem. Na nieszczęście tak jest. Dziś Katkowy, Aksakowy, Krajewscy i III. oddielenie, odetchnęło po czteroletniej ogromnej pracy znalazłszy godne zastępstwo w prasie pobratymczych nam austryjackich i tureckich narodów. Oni już nie piszą ale cytują tylko to co piszą o nas czeskie, kroackie, serbskie i bułgarskie dzienniki, wedle ich instrukcji. Krzyżacka „Kreuz-Zeitung" i policyjny „Inwalid" rejestrują to tylko za nimi.

Wolę milczeć, by za wiele nie powiedzieć, wolę powrócić do moskiewskich wewnętrznych spraw, ażeby nie zajrzeć w serce Słowiańszczyzny, w którem robak moskiewski takie spustoszenia czyni, i z ironją plunąć na ten ucywilizowany niby świat słowiański zachodni, u którego na przejście od entuzjazmu dla bohaterów roku 1863, do entuzjazmu dla ich morderców i wyprawiania z nimi pijackich orgji, jest jeden krok tylko.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Według nadeszłego wczoraj telegramu ministerstwa wyznań i oświecenia poruczoną została na propozycję Prezydjum Namiestnictwa suplentura austr. prawa handlowego i wekslowego z wykładem w języku polskim na uniwersytecie lwowskim na rok naukowy 186⁷/₈ radzcy sądu krajowego doktorowi praw Ludwikowi Pepłowskiemu.

* Jan Chęciński artysta teatrów warszawskich i autor komedjo-pisarz przybył wczoraj do naszego miasta i zabawi tu dni kilka. Dyrekcja teatru tutejszego chcąc uprzyjemnić mu pobyt daje w poniedziałek: "Cicha woda brzegi rwie" i „Ciekawość pierwszy stopień do piekła". Obie komedje oryginalnie napisane przez gościa.

* Z Dobromila piszą nam, że gmina tamtejsza w uznaniu uczynności p. Józefa Kolischera, który w krytycznem położeniu miasta, dopomógł mu udzieleniem pożyczki, zaszczyciła go honorowem obywatelstwem miasta Dobromila.

• Do rad powiatowych z grupy większych posiadłości wybrani. Horodenka: Z 46 uprawnionych do głosowania przybyło 30, wybrani: hr. Golejewski, br. Romaszkan, Przybysławski, Wielowiejski, hr. Dzieduszycki, Abrahamowicz, Teodorowicz, Cieński. Jarosław: Wojtkowski, Popiel, Raciborski, Marynowski, hr. Badeni, ks. Jerzy Czartoryski, Małachowski, Dembowski, Chojecki, hr. Zamojski. Kołomyja: Agopsowicz, Drohojowski, hr. Dzieduszycki, br. Borowski, Puzyna, Bochdanowicz, Krzeczunowicz. Wadowice: J. i A. Gorczyński, Brandys, Wężyk, Dąbski, J. i F. Baum, Drohojowski i Haller. W Rzeszowie Bobrownicki, Skrzyński, Łępicki, L. i E. Jędrzejewicz Skorzewski, L. hr, Wodzicki.

* We czwartek jako w 184 letnią rocznicę zwycięztwa nad Turkami pod Wiedniem odniesionego, gorliwi o wiarę swych ojców i przeszłość narodową rodacy, poświęceniem odnowionego kościoła w Żółkwi postawili dziejowej oręża polskiego sławie religijno-narodowy pomnik. Dzwony kościołów żółkiewskich głosiły szeroko uroczystość, na którą każdy, komu w piersi polskiej tętno żywiej uderzyło, rad był pospieszyć. W przeddzień i od świtu mnogie grona ludzi wszystkich stanów z wszystkich okolic kraju pieszo i jezdno, powozami, bryczkami i wózkami wystrojach i boso zdążały do Żółkwi. Około 5000 ludu wiejskiego w szatach świątecznych zalegało rynek i główne ulice. Wczesnym rankiem przyjechali biskupi przemyski i tarnowski, ormiański, infułat Ostrawski, arcybiskup Wierzchlejski i liczne duchowieństwo łacińskie Dalej za niemi przybyła deputacje miast Przemyśla, Tarnowa, Brodów, Jaworowa, Złoczowa i Sambora, która ostatnie odszczególniała się wyborem deputatów i podarunkiem kadzielnicy, kielicha i puszki srebrnej dla kościoła żółkiewskiego. Wkrótce zdążyły za niemi deputacje Lwowa, z wydziału krajowego, rady miasta, towarzystwa strzeleckiego, Sokoł z muzyką na czele, a naostatek przybył hr. Namiestnik, p. Komers i mnoga liczba osób wszelkich stanów obojej płci i różnych wyznań. Smutno było widzieć najsłabiej reprezentowane grono tak zwanego stanu szlacheckiego, które tylko kilkoma egzemplarzami zaświecić raczyło, i to byli owi lepsi przy zdarzeniach krajowych przynajmniej bytnością swoją świadczący o solidarności z resztą rodaków. Ze szlachtą zarówno zestawić możnaby duchowieństwo ruskie, z którego ani zaproszony x. Litwinowicz, ani też nikt nie przybył, znalazł się nawet zbyt starowny o życie kapłan gr. kat. z okolic Mostów, który odstraszał lud idący do Żółkwi, że Moskale wpadną i ich w niewolę zabiorą. Równie bolesną musimy zrobić uwagę młodzieży naszej która w bardzo małej liczbie widziana była, czyż i dla młodzieży trzeba narkotyku moralnego lub rygoru despotyzmu? Kraków również nie był reprezentowany.

Zgromadzona publiczność otoczyła kościół farny dotychczas zamknięty, który arcybiskup Wierzchlejski polaniem wodą święconą, uderzeniem w bramę pastorałem i pismem na rozsypanym popiele podług rytuału otwierał, a namaszczaniem krzyżów i ołtarzy do nabożeństwa konsekrował poczem przemówił okolicznościowo do zgromadzonych.

Następnie wyruszyła uroczysta procesja przez rynek śród śpiewów nabożnych, biskupy duchowieństwo, chorągwie i cechy i wszystek lud do kościoła Dominikanów, gdzie wziąwszy Przenajśw. Sakrament powróciła do fary. Tam około 2. godziny odprawiła się summa a równocześnie druga w rozbitym na rynku namiocie, podczas której z obok wzniesionej pod gołym niebem ambony ks. Florjan L. dominikan lwowski głosem kapłana polaka z całą siłą wiary prawdy i serdeczności przemówił, i treścią kazania zastosowanego do uroczystości, przytaczaniem historycznych na religji opartych czynów cnoty i bohaterskości przodków naszych, zwrotem ostrzegającym przed groźnym zniszczeniem szyzmy i krzyżactwa, wywiązał się znakomicie jako kaznodzieja i patrjota; a nauką prawdziwie religijną i poglądem politycznym porwał w uniesienie słuchaczy

Zjazd w Moskwie
i
Propaganda panslawistyczna
napisał
JULIAN KLACZKO.

(Ciąg dalszy.)

W pośrodku wielkiej galerji wznosiła się loża cesarska, obszerna i ozdobna trybuna, niby to symboliczny środkowy punkt „słowiańskiego świata", który się do koła niego roztaczał. Tuż obok loży była dekoracja przedstawiająca las sosnowy i jodłowy z dzwonnicą wiejskiej cerkiewki wiatrak, kilkanaście izb (chat wiejskich) i kiermass: była to grupa *wielko-rosyjska*, z mnogiemi i rozmaitemi „typami", z manenikami przedstawiającemi rodzinę wieśniaków, „kowala z atletycznemi rękami", „niedźwiednika ze straszliwym czworonogiem" (avec son formidable quadrupède) „cygankę tak żywą i typową, że zbierała ochota dać jej jałmużnę." Nie zapominajmy także o „małym sklepiku, w którym pomieszczono wszystko co wytwarza przemysł wielko-rosyjskiego wieśniaka i wszystko co stanowi przedmiot jego handlu, a więc: smołę z brzeziny, sznury, świece, pierniki, obuwie z lipowego łyka, pończochy wełniane i ogromne trzewiki." Dalej grupa *mało-rosyjska* ściągała na siebie spojrzenia ciekawych: mazanka (chata) z bocianem na dachu i krzakiem kwitnącej wierzbówki obok ganku. Przy wejściu stał starzec „w koszuli wypuszczonej na spodnie", obok ganku siedziała babka z dwojgiem wnucząt, „z których jedno dźwigało melon tak ciężki, że się aż musiało pochylić ku stronie po której go niosło." W głębi przejeżdżał furman, który sobie był ni mniej ni więcej tylko „ideałem prawdy." Telega (wózek o czterech kołach), pies idący pod wasągiem dla cienia, kociołek podróżny, znużone woły, wreszcie sam furmae, wszystko to było żywcem wzięte z natury, wyjąwszy jednak koszulę poplamioną smołą, która sie wydawała po prostu brudną.

Po Małorusinach następowali Polacy, czyli raczej (bo święta Ruś nie uznaje tej "pretensjonalnej" nazwy) Mazury, Krakowiacy, Podlasianie, Litwini, Żmudzini itd., a postarano się o to, żeby nas uwiadomić, że co się tyczy „rodowitych mieszkańców tych zachodnich prowincji", to „urzędnicy w tych krajach urzędujący" przyjęli na siebie obowiązek dostarczenia strojów i „typów"; mianowicie książe Czerkaski, wielki wykonawca praw gruntowych w nieszczęśliwej Polsce, poczytał za rzecz swego honoru zapełnić pod tym względem szczerbę, która mogłaby być niemiła. Od Polaków, naturalne przejście do „Słowian zagranicznych", do tych braci z Austrji i Turcji, których los nieludzki trzyma jeszcze zdala od wielkiej wspólnej ojczyzny; a którzy ciągnęli się na wystawie długim szeregiem manekinów ruteńskich, słowackich, czeskich morawskich, kroackich, dalmackich, serbskich, czarnogórskich i bułgarskich, a wszyscy świecili zdrowiem i pięknością, przybrani w stroje świetne i malownicze. W grupie serbskiej ściągał na siebie uwagę szczególniej jeden starzec, byłto uderzający podobieństwem portret Wuka Stefanowicza, owego sławnego zbieracza bohaterskich pieśni tego kraju. Wychodząc z oddziału „Słowian zagranicznych" wchodziło się znów w Rosją, ale w Rosją zupełnie inną, zupełnie inaczej oryginalną i słowiańską; kto wie? może to była właśnie Rosja przyszłości?!... Tatarzy, Mordwini, Czeremisi, Turkomanie, Kirgizy, Baszkiry, Ostjaki, Jakuty, Samojedzi, przedstawiali tutaj widok całkiem nowy i wspaniały. „Grupa Jakutów przedstawią zgromadzenie w czasie obchodu obrządku Szamańskiego; Szaman strasznego wejrzenia, otoczony godłami swojej roli, w fantastycznym, stroju wymawia groźne zaklęcia...."— „Samojedzi przedstawieni są przy spełnieniu ofiary; kapłan ogłasza wyrocznie za pomocą bębna, a tymczasem jeden z jego pomocników zarzuca sznur na szyję ofiary, a drugi z nożem w ręce, gotuje się poderżnąć jej gardło..."— „Dalej w kącie okrytym zmrokiem, grupa Gwebrów; dekoracja przedstawia nocny widok klasztoru czcicieli ognia w Bako; kilka żywych kościotrupów, prawie nagich, siedzi przed ogniem z nafty, itd..."— Od Gwebrów rozpoczyna się dział Kaukazu.— „U stóp Kaukazu sztucznego widzimy parę Kurtynów, ludu dzikiego wojowniczego i po części koczowniczego, który mieszka nad brzegami Aros i Arpaczai. Na skale Kewrus w Kolczudze i Kewrusku, mieszkańcy wąwozów w górach dotykających Kachetyi; ponad niemi wielki orzeł kaukazki zdaje się zrywać do lotu..." Na który też punkt „grecko-słowiańskiego" świata spadnie najprzód ten wielki orzeł Kaukazu? Czy na równiny Galicji, czy też na brzegi Dunaju?...

Zdając sprawę z tej dziwnego rodzaju wystawy, pisarze rosyjscy nigdy die zaniedbywali zabezpieczyć się owem *odi profanum vulgus*, oświadczyć z góry, że ten wspaniały widok jest zupełnie niezozumiałym, jest martwą literą dla człowieka zachodniego, tego rachitycznego wychowanka łacińsko-germańskiej cywilizacji; tylko słowiańskie serce, serce wielkie i dziewicze, zdolne było uczuć piękność, podziwiać cuda. ocenić zawarte w moskiewskiej *ujeżdżalni* skarby „dla historyi, jeografii, geologji, etnologji, archeologji, i wogólności dla nauk i sztuk wyzwolonych", — dla sztuk szczególniej. (C. d. n.)

Około godziny 5tej dopiero zgromadzeni rozeszli się na obiady; do infułata ks. Nowakowskiego, do kościoła OO. Dominikanów i do sali radnej miasta Żółkwi, do znajomych i do restauracji. U ks. infułata było oficjalne przyjęcie wyższego duchowieństwa, dygnitarzy rządowych i szlachty. W klasztorzej OO. Dominikanów obiadowała reszta kleru, podczas gdy w sali radnej zgromadziły się wszystkie deputacje miast. Nie będąc obecni na obiedzie dygnitarskim, możemy tylko wspomnąć o uczcie, którą uraczyło miasto Żółkiew przybyłych ze wszech stron kraju braci swych, delegatów miejskich. Uczta ta uczyniła na nas tem radośniejsze wrażenie, ile, że była ona objawem poczucia narodowego tej klasy, do której jako przedstawicielki pracy, przyszłość należy. Dla tego też obiad w gmachu ratuszowym miał cechę polityczną, gdyż był pierwszym zjazdem miejskim obywateli, a gdy przyszła kolej na toasty wszyscy prawie mowcy przejęci tą wyższą myślą, wychylali zdrowie na cześć pracy łącznej, zgody między Rusinami i Mazurami i podnosili zadanie miast i stanu średniego, który po ustąpieniu szlachty z widowni dziejowej, a niewyrobieniu jeszcze ludu wiejskiego, powołany jest do głównej pracy na polu narodowem. Przy końcu uczty zgodzono się na przesłanie fotografji wszystkich tam obecnych do księgarza p. Wilda we Lwowie, z których ułożone być ma album i przesłane na pamiątkę tej uroczystości ks. Nowakowskiemu; na wniosek zaś dr. Gębarzewskiego zrobiono składkę na restaurację zamku królewskiego i na wystawienie pomnika królowi Janowi III. Na tem ukończyła się uroczystość, która co rok w ten sam dzień obchodzoną będzie, a późnym wieczorem rozjechali i rozeszli się goście. — Pozostałoby nam do uczynienia kilka jeszcze uwag, jako to, że nas raził szpaler żołnierzy z dobytemi pałaszami, którzy kilku włościan poturbowali, a jakiegoś młodego człowieka skaleczyli — niby to przestrzegając porządku. Powinniśmy się już raz tych oficjalnych straży pozbyć a porządek w podobnych razach organom gminy pozostawić. Równie nagannym było nie wpuszczanie włościan do kościoła, wszak nasi poczciwi bracia tak licznie na niewykłą zgromadzeni uroczystość najpierwsi zasłużyli być w przybytku świątyni Pańskiej.

Gospodarstwo i przemysł.

* Lwów, 13. września. Na dzisiejszym targu notowano następujące ceny: mierzyca pszenicy 6.25, żyta 3.53, jęczmienia 2.30, owsa 1.39, hreczki 3.24, szoczowicy 3.50, kartofli 1.74, sąg drzewa opałowego bukdwego 10.40, sosnowego 8.3, cetnar siana 0.79, słomy 0.68.

Część urzędowa.

Konkursa. Na opróżnione przy przy kr. stoł. miasta Lwowa trzy posady konceptowych praktykantów z rocznem adjutum po 315 złr. w. a. — rozpisany konkrus do 24. września b. r. podania do prezydjum magistratu.

Cennik giełdy pienięż.[n] tow. we Lwowie

z dnia 13. Września 1867.

Kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. 215.90, Pierszeń. kol. gal. Karola Lud. II. Emissyi 94.82, spiritus wiadro 80° Trales 41 miar 14.50, 15.60.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 13. września.	złr.	kr.
5% Metaliki	57	—
„ z procent. z maja i listopada	—	—
5% Pożyczka narodowa.	66	—
Losy pożyczki z roku 1860	84	60
Akcje banku wiedeńskiego	684	—
„ „ kredytowego	183	80
Londyn. 10 funtów szterlingów . . .	123	75
Srebro	121	50
Dukat pojedynczy	5	90

Cennik izby handl. lwowskiej,

z dnia 12. września

	Dają złr.	Dają kr	Żądają złr.	Żądają kr
Dukat holenderski	5	82	5	91
Dukat cesarski	5	87	5	94
Napoleond'or	9	90	9	91
Półimperjał rosyjski	10	03	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	94
Rubel papierowy rosyjski . . .	1	69	1	72
Talar pruski	1	81	1	84
Galic. listy zastaw. w. a. (bez kupon.) . . .	79	55	80	45
Galic. listy zastaw. m. k. (bez kupon.) . . .	83	50	84	40
Galic. obligacje idemniz. (bez kupon.) . . .	66	13	67	25
Pożyczka narodowa (bez kupon.) . . .	66	13	67	25
Akcje kolei żelaz. galic. (bez kupon.) . . .	213	50	217	—
„ „ „ Czerniowieckiej . .	172	75	175	60

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. września.

PP. Hr. Berkowski Stan., i Hr. Jabłonowski Józef, z Pacykowa. — Przybysławski Wład., z Podola. — Radziejowski Edw. i Ditkowie — Trzeciak Adam, Mazarski Tad. i Wolański Wit., z Podola. — Abgarowicz Teod., z Bratyszowa. — Pierzchała Ign., z Uszkowicz. Sabaydakowski Paulin, z Mieczyszczowa. Witkowski Adam, z Sorok. Czajkowski Wal., z Świerza. Kołaczkowski Miecz., z Zawałówki. Morzkowski Ign., z Wołynia.

OGŁOSZENIA.

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński**. Czcionkami **M. F. Poremby**.